

Broń chemiczna zatrzuwa plaże Krymu

31 października 2013

Krymowi grozi ekologiczna katastrofa. Zakończono program utylizacji broni chemicznej z II wojny światowej zatopionej w Morzu Czarnym i Azowskim. Rząd Ukrainy przestał przedłużać program mimo tego, że prace poszukiwawcze i utylizacja broni chemicznej nie zostały wykonane nawet w połowie, a na popularnych krymskich plażach znaleziono ślady rozkładu bojowych substancji trujących.

Ponad tysiąc zbiorników z bojowymi środkami chemicznymi – luizytem, iperytem, sarinem – zostało zatopionych w Morzu Czarnym wzdłuż wybrzeża krymskiego jeszcze w 1941 roku, przed okupacją Krymu przez wojska niemieckie. Poszukiwania i unieszkodliwianie pozostałości broni chemicznej na Ukrainie trwają od połowy lat 1990. Początkowo prace planowano zakończyć do 2002 roku, jednak przedłużano je dwukrotnie – do 2006, a później do 2010 roku. Na dzień dzisiejszy udało się wykonać mniej niż połowę planu. Jednak rząd Ukrainy odmówił kontynuowania programu.

Sytuacja rzeczywiście jest złożona i może stanowić realne zagrożenie dla ekologii regionu – mówi przewodniczący komitetu do spraw prac podwodnych specjalnego przeznaczenia profesor Tiengiz Borisow. „Po wielu latach z powodu dość agresywnego środowiska te zbiorniki naturalnie się zużyły, a trujące substancje przedostają się do wody. Kilka lat temu prowadzono badania zlecone przez rząd Ukrainy i na ile mi wiadomo, znaleziono jeszcze 500 pojemników. Nie podjęto decyzji co z nimi robić. Na mapie oznaczono miejsca ich zalegania i na tym zakończono prace.”

Na Krymie zaprzeczają informacjom o zanieczyszczeniu wybrzeża i akwenu Morza Czarnego i Azowskiego substancjami trującymi.

„Na dzień dzisiejszy nie mamy żadnych danych na ten temat”, zaznaczył przewodniczący krymskiej rady ministrów Anatolij Mogiliew. Informacja o beczkach z chemikaliami tradycyjnie „wypływa” przed rozpoczęciem sezonu urlopowego na Krymie – uważa wicedyrektor ukraińskiej filii Instytutu Krajów WNP, deputowany Rady Najwyższej Krymu Oleg Rodiwiłow. „W tym roku pojawiły się informacje, że rzekomo znaleziono jakąś amunicję na pokładzie okrętu wojennego, który zatonął w latach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej na głębokości ponad kilometra. Nikt okrętu nie podnosił i naturalnie na takiej głębokości nie badał. Tym bardziej, że poniżej 200-300 metrów w Morzu Czarnym występuje siarkowodór. Jako oficer kadrowy mogę powiedzieć, że na takiej głębokości przez 70 lat w tak agresywnym siarkowodorowym środowisku nie trzeba mówić o problemie broni chemicznej. Moim zdaniem wszystkie rozmowy na ten temat, o zamykaniu jakichś programów, mają na celu elementarną próbą wyciągnięcia środków na dalsze jakieś fantastyczne projekty.”

Tymczasem ekolodzy biją na alarm. W Cieśninie Kerczeńskiej zawartość produktów rozpadu bojowych substancji trujących w próbce wody przekracza dopuszczalną normę o trzy i pół razy. Wystarczy przypadkowo napić się tej wody i można poważnie się zatruć. Według naukowców, wszystkie substancje trujące są silnymi mutagenami i substancjami rakotwórczymi. Przy czym negatywne oddziaływanie utrzymuje się na przestrzeni wielu lat, a następstwa mogą wystąpić w kolejnych pokoleniach.

Autor: Swietłana Kałmykowa

Źródło: [Głos Rosji](#)